

R

ych wzruszenie obrazów. A człowiek podświadomie stara się idealizować przeszłość, bo w zakamarkach duszy tkwi nostalgia za tym, co w wyścigu z czasem bezpowrotnie znika z horyzontu. Cywilizacja technologiczna nieuchronnie dokonuje wielkich zmian, a odbywający się na naszych oczach dynamiczny proces globalizacji ujednocza świat i zaciera granice.

Nie należę do fanów urbanistyki, a już szczególnie zwolenników mrocznych, przytłaczających metropolii, gdzie zachwiane zostały wszelkie normy i proporcje. Człowiek, który tęskni za pierwotnym środowiskiem, za przyrodą, z której nic już nie pozostało, ma prawo czuć tam lęk przed zagubieniem, wyalienowaniem i niemożnością porozumienia z drugą istotą. A także przed namacalną przemocą i każdym możliwym złem.

Huangpu w miejsce Hudsonu

Tym razem jest inaczej, Szanghaj wciągnął mnie bezgranicznie. Pamiętam, że niewiele więcej niż dwa dziesiątki lat temu, w dzielnicy Pudong po prawej stronie rzeki

wieża telewizyjna Oriental Pearl Tower. Wkrótce po nim sięgnął chmur Jin Mao Tower, jeszcze wyższy biurowiec, kształtem przypominający starożytne pagody. Palmę pierwszeństwa odebrał mu zbudowany za 850 milionów dolarów na podobieństwo otwieracza butelek 492-metrowy World Financial Center. A lada dzień zostanie oddany do użytku liczący 632 metry wysokości i 128 pięter Shanghai Tower.

Pudong, określane mianem głowy smoka, lokomotywa, która pociągnęła Chiny w kierunku boomu gospodarczego, zawdzięcza swój niezwykle rozwój Dengowi Xiaoping, inicjatorowi reform społeczno-gospodarczych oraz otwarcia Chin na świat po śmierci Mao - wyjaśnia pracujący tutaj od 18 lat Luca Biagini, dyrektor generalny Magneti Marelli, lidera w projektowaniu i produkcji podzespołów o wysokiej technologii, przeznaczonych do samochodów. - Xiaoping wziął ostry kurs na wolny rynek i otworzył nowy rozdział historii kraju o filozofii „wszystko jest możliwe”. Zamysł, zrealizowany dzięki statusowi specjalnej strefy, pozwolił przyciągnąć ogromne zagraniczne inwestycje. Inwestorzy płacili tylko 15 procent podatków, połowę w porównaniu z pozostałą częścią miasta. Szanghaj

Świetność Szanghaju zrodziła się po otwarciu tam siedziby Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, której królowa Elżbieta I nadała przywilej monopolu handlowego. Po zwycięstwie Brytyjczyków w wojnie opiumowej w 1842 roku Chiny musiały podpisać upokarzający traktat nankijski, oddając tereny, które posiadały status „koncesji”. Tak powstał załazek kolonialnego przyczółka z własnymi urzędami, policją, sądami.

Brytyjski trop

Wkrótce administracja i władza znalazły się wyłącznie w rękach mocarstw zachodnich, miasto opanowali i podzielili na strefy wpływów Francuzi, Amerykanie, Japończycy. W metropolii rozwinęła się europejska architektura, zachodni styl życia i najnowsze trendy mody. W latach 20. ubiegłego roku Szanghaj, którego renoma przyniosła mu najbardziej zróżnicowane przydomki, od „Królowej Orientu” i „Perły Wschodu” po „Dziwkę Azji” czy „Paryż Orientu”, niczym nie różnił się od Paryża czy Londynu.

markami i nastrojowymi restauracjami, zalicza się do najbardziej eleganckiego zakątka Szanghaju.

Yang, młody felczer, który siedem lat temu wyemigrował ze wsi w głębokiej prowincji na południu kraju, pracuje po kilkanaście godzin dziennie, żeby zarobić osiem tysięcy juanów (4100 zł) miesięcznie. Yang ucieleśnia tradycyjną smykałkę do interesu. Sprzedaje wszystko, co jest możliwe do podrobienia w pirackich fabrykach. Stał się niezłym specjalistą od marketingu na podrobnym rynku. Potrafi w kilkunastu językach zachęcić do zakupów. Nie jest jednak natarczywy jak inni i nie pozostawia zbyt dużo miejsca na dreszczyk targowania się o cenę. Zapewnia gwarancję jakości, podkreślając, że jego roleksy i omegi, buty, walizki, Chanel, przeróżne akcesoria Prady, odzież Gucci, Armani czy Vuitton są „autentyczną, oryginalną imitacją”. I rzeczywiście, trudno się w nich dopatrzeć kopii, bo materiał jest wysokiej jakości, artykuły są wykończone z dbałością o szczegóły, maszynowe szwy sprawiają wrażenie niezauważalnych, kolory są perfekcyjne, nie czują zapachu sztucznej skóry, a logo są starannie wykończone.

- Uzyskana od władz politycznych autonomia i lobbingowe normy ryn-

Stolica przyszłości

JACEK PAŁKIEWICZ

Nowy Jork w najlepszym razie truchta, Paryż - ziewa. Nie ma miasta, które swoją dynamiką mogłoby dorównać Szanghajowi.



Jeśli prawdą jest, że dzień zaczyna się na wschodzie, równie prawdziwy może być fakt, że przyszłość zaczyna się w Szanghaju, najbardziej „zachodnim” mieście Chin. Porównywalny do Nowego Jorku lat osiemdziesiątych, lustro współczesnego Kraju Środka, elektryzuje swoją atmosferą. Świat dostrzegł rzucone całemu światu wyzwanie Pekinu już podczas organizowanych u siebie igrzysk olimpijskich, a dwa lata później potwierdziła to światowa witraż fantasmagorycznego Expo 2010. Targi miały postawić na nogi najnowocześniejsze, przyciągające dużych inwestorów globalne imperium handlowo-finansowe oraz stworzyć wzorowy model kosmopolitycznej metropolii trzeciego tysiąclecia, zdolnej wchłonąć burzliwy proces chińskiej urbanizacji związanej z migracją milionów wieśniaków z wnętrza kraju.

Z zasady staram się nie wracać do miejsc, które mnie niegdyś zafascynowały, bo wiem, że już tam nie odnajdę znajomych, intrygujących i wywołują-

Huangpu, był jedynie rybacki port pośród pól ryżowych. Teraz rozciąga się tam zniewalające futurystyczne widowisko: szanghajski Manhattan, pulsujące serce chińskiego biznesu. Od pewnego czasu dziennikarze przywykli porównywać je z Hongkongiem, Nowym Jorkiem czy Tokio. Na powierzchni dwukrotnie większej od Warszawy powstała setka niebotycznych 50-60-piętrowych drapaczy chmur, wyższych i bardziej fantazyjnych od amerykańskiego pierwowzoru. Od tytanicznych inwestycji, rozmach i bogactwo Szanghaju są w stanie przyprawić o zawrót głowy każdego przybysza, bo trudno gdzie indziej na świecie znaleźć tak przytłaczającą swoją potęgą panoramę stali, betonu i szkła.

Wyścig najbardziej kreatywnych architektów planety ku niebu nie ma końca. Rosną w oczach nowe biurowce i mieszkalne blokowiska, co 20 minut przybywa jedno piętro. Na początku pojawił się znak rozpoznawczy miasta, słynna 468-metrowa

został uznany za nową ziemię obiecaną. Spośród 500 największych globalnych koncernów pojawiło się tu blisko 400. W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku otworzyło swoje biura prawie sześć tysięcy zagranicznych firm, a dziś, kiedy gospodarka europejska dławi się po kryzysie finansowym, co dwie godziny pojawia się nowa. Poczawszy od odzieży, po elektronikę, meble, stal czy samochody. Specjaliści z „The Wall Street Journal” prorokują, że w najbliższych kilkunastu latach Szanghaj ma szansę stać się finansową stolicą świata, największą potęgą gospodarczą planety. I raczej nie popadają w przesadę.

Adam Maciejewski, prezes Giełdy Papierów Wartościowych, uzupełnia: - Szanghaj należy do jednego z najszybciej rozwijających się centrów finansowych na świecie. Dziś plasuje się na 16. miejscu, ale biorąc pod uwagę galopujące rozrastanie się, można przypuszczać, że szybko znajdzie się w ścisłej elicie światowej.

Klimat i ciekawostki o tamtych czasach poznałem wiele lat temu z pasjonującej powieści Jamesa Clavella „Tai-Pan”, historii czasów upadku imperium chińskiego i narodzin najbogatszej kolonii na Wschodzie, oraz dziejów właściciela spółki handlowej Noble House, toczącego wojnę o wpływy w handlu z Chinami. Ambitny kupiec, przez miejscowych zwany Tai-Panem, czyli „wszechpotężnym władcą”, dzięki opium stworzył najpotężniejsze w Azji przedsiębiorstwo.

Z tamtej epoki pozostała przyciągająca najwięcej uwagi fascynująca Koncesja Francuska, część Starego Kontynentu w centrum Szanghaju. Jej uliczki przypominają miasta europejskie z domami najwyższej pięciopiętrowymi, przerywanymi kolonialnymi rezydencjami zanurzonymi w ogrodach i nielicznymi wieżowcami, łamiącymi harmonię krajobrazu. Dzielnica słynąca 80 lat temu z burdeli i kasyn gry, z konstelacją butików z najbardziej znanymi na świecie

ku międzynarodowego zapewniły Szanghajowi renomę światowego centrum sterującego sprzedażą imitacji dóbr luksusowych. Miasto, które stało się twierdzą nielegalnego biznesu zapewniającego chleb setkom tysięcy ludzi, wymyka się kontroli rządu - mówi o przemyśle podróbek Liang Qichao, zajmujący się promocją i sprzedażą produktów znanych chińskich marek na rynkach europejskich. Nazywa ten proceder „szanzhajem”, górską fortecą. Ma on godzić w interesy wielkich koncernów, osłabić je i zmarginalizować ich konkurencję na chińskim rynku. Dzięki innowacyjności, dbałości o masowe gusty, zapewnieniu konsumentom większego wyboru i niższych cen niektóre firmy produkujące falsyfikaty potrafiły zachować równowagę oryginalnych liderów branży.

Ochrona własności intelektualnej jest pojęciem raczej obcym w chińskiej tradycji i kulturze. Podczas odbywającej się ostatnio debaty medialnej profesor Zongui Li z Uniwer-

sytetu Sun Yat-Sen w Guangdong zauważył: - W mentalności Chińczyków podróbki produktów markowych nie są złem samym w sobie. Nikomu nie przeszkadza pogwałcenie praw własności czy nieuczciwa konkurencja i nielegalne zyski. Kwitnący fenomen kulturowy, który opanował społeczeństwo, pozwala kupić małe i wielkie sny uwalniające od codziennego stresu, zapewniając awans do wyższej grupy społecznej. Szacuje się, że w zeszłym roku tujejsze markety podróbek odwiedziło 15 mln obcokrajowców. Megabiznes kręci się w coraz szybszym tempie i stanowi dziś co najmniej 5 procent światowego handlu, a zapotrzebowanie wzrasta wraz z kryzysem finansowym. Jak podała agencja Reuters, według Grupy Asian Risk, monitorującej rynek, na całym świecie ludzie kupią podróbki markowych produktów o łącznej wartości prawie biliona dolarów. Niepoprawne politycznie zakupy są nie tylko moralnie naganne, ale stanowią przestępstwo. W ostatnich latach celnicy na europejskich lotniskach skrupulatniej sprawdzają bagaże pasażerów przylatujących z Chin. Za podrabiane towary można zapłacić nawet kilkadziesiąt tysięcy euro grzywny.

się ze światem i podejmują swoją odpowiedzialność za przyszłość ludzkości.

Husaria szturmuje Szanghaj

Marta Kućmierz pochodzi z Sosnowca, ma 28 lat i ukończyła w Anglii studia. Rzutka, z fantazją, pięć lat temu przyjechała tutaj w poszukiwaniu pracy. Początki nie były łatwe, ale rok temu stanęła na nogach. Wierzy w ten kraj. „Uważam, że Chiny mają prawo do optymizmu co do swojej przyszłości - zauważa. - Jestem pod wrażeniem poziomu przygotowania 15-latków do dalszej edukacji, wymagań rynku pracy i dorosłego życia. Badania programu PISA (Programme for International Student Assessment) przyznają uczniom z Szanghaju najwyższe pozycje wśród 64 krajów biorących udział w testach. Tajemnica tych sukcesów tkwi w dużym zaangażowaniu w kształcenie nauczycieli, nieustannym rozwoju zawodowym, zainteresowaniu rodziców wychowaniem dzieci, naciskach



■ **Stary Szanghaj:** potocie i tuszki, kakofonia zapachów

umiejętności pozwalających pomagać swoim dzieciom w odrabianiu prac domowych i śledzeniu lekcji online.

W ponaddwudziestomilionowym Szanghaju mieszkają oficjalnie 172 tysiące obcokrajowców. Najliczniejsi są Francuzi, Japończycy, Amerykanie i Niemcy, po 20-30 tysięcy. Polską kolonię ocenia się na 250 osób. Wielu zdeteminowanych liczy na sukces. Krakowianin Michał Gołąb, sinolog z wykształcenia, zamieszkał w Szanghaju na stałe i próbuje swojej życiowej szansy w handlu. Liczy na sprzedaż

zakup towarów z importu. W roku 2012 tylko z Niemiec Chiny sprowadziły towary o wartości ponad 75 mld dolarów, z Wielkiej Brytanii - 13 mld dolarów, a ze Szwecji - 8 mld. Wielki i chłonny rynek wewnętrzny stwarza realne możliwości wejścia tu także z produktami polskimi. Niezbędna jest tylko determinacja, no i oczywiście pewne środki inwestycyjne. Chińczycy coraz częściej rozglądają się za towarami luksusowymi, a my mamy przecież do zaoferowania i biżuterię bursztynową, i galanterię skórzaną, i jachty motorowe czy kosmetyki. Na

rozprawiając, jedząc czy nawet śpiąc w skwarne letnie noce. Obok suszącej się na drutach odzieży funkcjonują punkty gastronomiczne, krawcy, mechanicy skuterowi, stolarze. Dopiero kiedy człowiek znajdzie się w zatłoczonych tunelach metra, ziemia pochłania go i wszelkie kontrasty i granice znikają.

- Nieliczne już wspaniałości przeszłych czasów, które przetrwały niszczycielską furję, przechodzą na naszych oczach do historii - mówi emeryt Yu Keping, przewodniczący komitetu blokowego mieszkający o dwa kroki od herbaciarni Huxing-

rozprawiając, jedząc czy nawet śpiąc w skwarne letnie noce. Obok suszącej się na drutach odzieży funkcjonują punkty gastronomiczne, krawcy, mechanicy skuterowi, stolarze. Dopiero kiedy człowiek znajdzie się w zatłoczonych tunelach metra, ziemia pochłania go i wszelkie kontrasty i granice znikają.



66-letni Cheng Bingxiang wrócił niedawno z rajdu szlakiem jedwabnym Szanghaj-Hamburg. „Nie jestem już dyrektorem zarządzającym w firmie, więc mam dużo wolnego czasu - opowiada. - Ponad dziesięć lat temu byłem menedżerem wysokiego szczebla w przedsiębiorstwie państwowym. Nie myślałem, że porzucę moją pracę, aby pomóc mojemu synowi w jego biznesie. Wyszliśmy z kryzysu finansowego, rząd uznał wzrost konsumpcji wewnętrznej za jeden z motorów wzrostu, widoczny jest rosnący status i dobrobyt klasy średniej. W ciągu ostatnich 30 lat naszych reform i otwarcia na zewnątrz bardzo zmieniła się mentalność społeczeństwa. To naprawdę się liczy. Jestem pewien, że Chiny coraz lepiej integrują

ze strony dyrekcji szkoły na osiągnięcie najwyższych standardów i na kulturę poszanowania nauczycieli. Nauczyciele poświęcają 70 procent tygodniowego wymiaru na nauczanie i 30 na rozwijanie umiejętności nauczania i planowania lekcji. Do ich obowiązków należy także formowanie rodziców, rozwijanie w nich

produkowanej na miejscu polskiej kiełbasy Hussar. Kosmopolityczny Szanghaj zachwyca nowoczesnością i zadziwia tempem przemian. To miasto ma szczególną charyzmę. Jest wzorem innowacji, eksperymentu, międzynarodowości i zaangażowania w kierunku wartości globalnych. Rząd wykazuje duże zainteresowanie zatrudnieniem większej liczby zagranicznych ekspertów i profesjonalistów wysokiej klasy. Świat potrzebuje więcej takich miast jak Szanghaj. Chiny idą w kierunku nowoczesności na skalę, która może nas, posiadających jeszcze nie tak dawno dużo lepsze początki rozwoju współczesnego, szokować - opowiada podczas kolacji. - Tujejsze społeczeństwo coraz częściej stać na

półkach supermarketów spotykałem ostatnio rodzime produkty: mleko, sery, piwo, wódki, keczupy, nawet kawę czy makarony.

Stare miasto gaśnie

Urzekająca orientalna atmosfera, która zawsze przyciągała uwagę przybyszy, z dnia na dzień nieuchronnie się ulatnia. Na każdym kroku człowiek doznaje sprzecznych odczuć, urzekającej mieszkanki bogatych obyczajów chińskich i ultranowoczesności, jakiej nie spotka się nigdzie w Europie, gdzie obok drapaczy chmur istnieją jeszcze urocze enklawy, w których czas się zatrzymał, nie zważając na zachodzące dookoła zmiany. Zawrotne tempo przeplata się z powolnością, wykwintne europejskie restauracje z ulicznymi kramami z szaszłykami z żab. Wytworne galerie sztuki zajęły

ting. - Miasto stawia na nowość, wszystko, co dawne, bez sentymentów jest burzone. Obserwuję, jak na placach budowy ginie cząstka mojego miasta. Stare domy równane są z ziemią przez pracujące od świtu do zmierzchu buldożery. W przyspieszonym, zachłannym na nowość kapitalizmie w wersji chińskiej liczą się wyłącznie przyszłość, rozwój gospodarczy i budownictwo odbierające ostatnią wolną przestrzeń. Postęp ma zapewnić nam nieskończoną ilość dóbr mających uczynić życie wygodniejszym. Niestety, znaleźliśmy się w pułapce, za wszelkie zdobycze ludzie muszą płacić wysoką cenę. Unifikacja niszczy tożsamość, wyobcowuje, człowiek zatracił zdolność do normalnego odczuwania emocji, stał się tylko kolejnym numerem w globalnej masie. Czuję smutek i nostalgię za autentycznymi Chinami, które już nie wrócą, i za moją starą ulicą pełną zapachów, smaków i życia, której lada dzień już nie będzie. ■

